

Szanowni Państwo!

Ponieważ ostatnie tygodnie przyniosły nam sporo zmian w polskich i światowych szachach (wybory nowego zarządu PZSzach, ważne decyzje FIDE w sprawach rankingowych) postanowiłem podzielić się z Państwem kilkoma luźnymi przemyśleniami dotyczącymi kontrowersyjnych bądź spornych kwestii, które w moim mniemaniu należy szybko wyjaśnić, jeśli chcemy, aby szachy rozwijały się coraz dynamiczniej. Myślę, że zmiany kadrowe to najlepszy moment do rozpoczęcia dyskusji o kierunku, w którym powinny podążać polskie szachy.

Zapraszam do dyskusji i ewentualnej polemiki.

1.) Nowoczesny marketing, czyli jak sprzedać szachy w mediach

Ostatnie lata przyzwyczyły nas do braku obecności szachów w telewizji i radiu. Działacze poprzednich kadencji niewiele robili, aby nasza dyscyplina mogła zaistnieć w w/w mediach. O tym jak ważna jest obecność w szerokich kanałach przekazu nie trzeba chyba mówić nikomu, kto ma jakieś pojęcie o kreowaniu wizerunku w wolnorynkowej gospodarce. A szachy muszą być traktowane jako produkt, który trzeba sprzedać jak największej liczbie odbiorców.

I dlatego dziwi fakt, że w XXI wieku PZSzach nie potrafił znaleźć kompetentnej osoby na stanowisko rzecznika prasowego. Mało tego, strona internetowa związku wygląda jak wyciągnięta z lat 90; jej szata graficzna jest uboga a treść stanowią w zasadzie niechlujnie porozrzucane komunikaty. Nie wspominając już, że znalezienie czegoś na w/w stronie graniczy wręcz z cudem.

Brak obecności PZSzach na popularnych serwisach społecznościowych (twitter, facebook) też mówi nam, co nieco o kompetencjach niektórych działaczy.

Znamienne jest też to, że na stronie PZSzach nie ma praktycznie żadnych informacji dla początkujących. Mało tego: ta strona ich po prostu odstrasza.

Rozwiązanie:

Zatrudnienie kompetentnej osoby na stanowisku rzecznika prasowego. Zmiana wyglądu oficjalnej strony internetowej, założenie kont na serwisach społecznościowych oraz umieszczanie krótkich relacji wideo z zakończonych turniejów na stronie PZSzach lub youtube. Publikacja materiałów szkoleniowych dla początkujących (w postaci tekstu lub filmików podobnych do tych na youtube.com).

2.) Sprawy sędziowskie i ewidencja

W ostatnich miesiącach szachowy świat toczył dyskusję na temat zmian w systemie rankingowym. Planowano zmianę przeliczników i wprowadzenie większej ilości list (ten drugi postulat udało się w końcu przeforsować).

Chciałbym przedstawić pewien paradoks sędziowski, który - w moim przekonaniu - niezwykle utrudnia popularyzację naszej dyscypliny w miejscowościach o niewielkich tradycjach szachowych.

Jak wszyscy zapewne wiedzą, w Polsce funkcjonuje 5 klas sędziowskich.

- klasa młodzieżowa, która nie daje sędziemu prawie żadnych uprawnień. Jest to paradoks nr 1: po zdobyciu tej klasy nie można praktycznie NIC.

- klasa trzecia: sędzia tej klasy może rozkładać zegary i wpisywać wyniki. Jest to paradoks nr 2: do rozkładania zegarów i wpisywania wyników w ogóle nie trzeba być sędzią!

- klasa druga: sędzia tej klasy może sędziować turnieje, w których można zdobyć do 2 kategorii włącznie.

- klasa pierwsza. Daje uprawnienia do sędziowania imprez, w których można wypełnić normę nawet na mistrza krajowego. Ale **UWAGA** tu się pojawia paradoks nr 3: sędzia tej klasy nie może sędziować żadnych imprez zgłoszonych do FIDE. W praktyce wygląda to tak, że sędzia klasy 1 może sędziować średniej klasy open i wysyłać wnioski na tytuł krajowe, ale... **NIE WOLNO** mu sędziować turnieju przedszkolaków, gdzie wszyscy zawodnicy mają Elo 1200.

- klasa państwowa pozwala na sędziowanie w zasadzie wszystkich imprez (w tym zgłoszonych do ELO) z wyjątkiem imprez, gdzie można zdobywać normy na tytuły międzynarodowe.

Jak posprzątać ten sędziowski bałagan? Bardzo prosto:

- Zmniejszyć liczbę klas sędziowskich, ale zwiększyć wymagania na ich zdobycie (trudniejsze egzaminy).
- Zwiększyć uprawnienia sędziów klasy pierwszej. Przyszłością szachów są krótkie weekendowe openy (już dziś niezwykle popularne np. w USA), które mogliby sędziować sędziowie klasy pierwszej. Można by wprowadzić zapis, że sędzia klasy pierwszej może sędziować turnieje liczone do Elo, gdzie nie rozgrywa się więcej niż 6 rund i gdzie średni ranking Elo uczestników nie przekracza np. 1900.

Ostatnie czasy pokazują, że nie ma w Polsce zbyt wielu aktywnych sędziów. Natomiast młodzi widząc mnogość klas i ilość czasu/ pieniędzy, które trzeba zainwestować w zdobycie uprawnień, po prostu sobie odpuszczają. Prowadzi to wzrostu tak krytykowanego przez wielu monopolu sędziowskiego a co za tym idzie układów na linii organizatorzy-sędziowie.

Nadanie większych uprawnień pozwoliłoby też na organizację małych openów w miejscowościach, dla których wynajęcie sędziego z innego miasta (klasy państwowej) jest za drogie natomiast mają na miejscu sędziego klasy pierwszej.

Świat rusza do przodu a sprawy sędziowskie w PZSzach od lat stoją w miejscu. A przecież już dzisiaj nasz narodowy ranking nie znaczy kompletnie NIC i nie jest żadnym wyznacznikiem siły gry, a ranking ELO staje się powoli standardem.

Kolejnym problemem jest bałagan w centralnym rejestrze zawodników (<http://www.cr.to.pl/ew/news.php>), gdzie wielu zawodników ma źle powpisywane kategorie, klasy sędziowskie czy instruktorskie. Skandalem jest też podwójne płacenie za zdobywanie kategorii (opłata klasyfikacyjno-rankingowa + opłata za nadanie kategorii uiszczana w OZSzach lub PZSzach).

3.) Jawność przetargów i koniec monopolu na organizację imprez

To chyba najważniejszy punkt. Ostatnie lata przyzwyczyły nas do trochę „szemranych” układów i niejasnych zasad przyznawania imprez rangi MP oraz lig. Wielokrotnie przetargi wygrywały oferty mniej korzystne finansowo.

Rozwiązanie:

Ustalenie czytelnych regulacji przyznawania imprez, zakaz organizacji imprez przez członków zarządu PZSzach a może i przez członków zarządów OZSzach-ów.

4.) O nowych źródłach finansowania związku

To jest punkt niezwykle ważny w XXI wieku. Pomimo upadku starego systemu, PZSzach funkcjonował przez wiele lat wg socjalistycznej zasady: wyciągnąć jak najwięcej od ministerstwa. Tymczasem inne dyscypliny idą raczej w kierunku pozyskiwania możliwych sponsorów. I nie chodzi tu tylko o umowy opiekujące na wielkie kwoty, ale też o umowy typu związek - linie lotnicze lub związek - sieć hoteli, dzięki którym koszty udziału naszej czołówki (oraz najzdolniejszych juniorów) zmniejszą się dramatycznie. Konia z rzędem temu, kto mi pokaże jakiegokolwiek umowy sponsorskie zawarte przez ostatni zarząd PZSzach.

Chciałbym zakończyć ten krótki artykuł, życząc nowemu zarządowi działalności sprawniejszej od poprzedników oraz lepszych relacji na linii działacze-czołowi zawodnicy i obniżenia kosztów gry w turniejach dla amatorów (zlikwidowanie zbędnych opłat k-r)

Marcin Zimmerman
Bełchatów 2009